Rok XVIII. Nowy Sącz, dnia 21. lutego 1906. Nr. 4.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

Do Szan. Czytelników „Związku chłopskiego“.

Korzystając ze znakomitej sanny wybrałem się w niedzielę 11. lutego 906 popołudniu do Rdziostowa chcąc odwiedzić redaktora i posła St. Potoczka.

Wiedziałem, że zastanę go w domu, gdyż nietyle niebezpieczna ile przykra i długa słabość nie pozwala mu progu domu opuszczać. Zastałem Go też istotnie wśród prawdziwego stosu najrozmaitszych gazet o których istnieniu nawet nie wiedziałem. Nie zdziwiło mię to o tyle, że każdy prawie redaktor ma w drodze wymiany bez zapłaty inne dzienniki.

Po omówieniu paru spraw i wypadków bieżących skierowałem rozmowę na Związek chłopski, a rozmowę tę znajdując się jeszcze pod świeżem wrażeniem będę się starał dla ciekawości Szanownych Czytelników wiernie powtórzyć.

„Ileż prenumeratorów ma teraz Związek chłopski? — zapytałem pana posła“.

„Rozsyłam numerów 2000 — była odpowiedź — ale ile prenumeratorów Związek liczy to doprawdy sam nie wiem“.

Zdumiałem się tą odpowiedzią — a zaciekawiony co ona znaczyła, zwłaszcza, że temu towarzyszył uśmiech szczery — pytałem dalej:

„Jakto — jeźli 2 tysiące numerów Związku się rozchodzi to przecież i prenumeratorów musi być 2 tysiące, bo przecież żaden z nich dwóch egzemplarzy nie trzyma!

„Proszę pana — rzekł poseł — ja za prenumeratorów tych uważam, którzy za gazetkę płacą, bo jakże mam takiego za prenumeratora uważać, który gazetę odbiera, czyta, ale ani „Bóg zapłać“ za nią nie powie“.

„Jakto — zawołałem zdziwiony — to nie wszyscy płacą prenumeratę?“

„Panie — odrzekł zapytany — żeby połowa tj. tysiąc płaciło regularnie gazetę, byłbym zadowolony ale nie wiem czy stu dotąd zapłaciło — a zresztą zaraz się przekonamy“. To mówiąc rozłożył przedemną książeczkę, w której pod datą „Rok 1906“ było wypisanych kilkadziesiąt nazwisk — obok nich pewne cyfry od 2 do 12 kor. a jedna na 20 kor. w dochodzie i parę znaczniejszych pozycyi w rozchodzie.

„To są — proszę pana mówił pan poseł — wszyscy Ci, którzy na ten rok prenumeratę całą lub półroczną przysłali; w rozchodzie są wydatki na marki, a pokazując mi paczkę odcinków przekazowych — dodał: — że to ci właśnie prenumeratę przysłali.

Policzyłem szybko niewielką zresztą kolumnę dochodu i przekonałem się, że cały wpływ kasowy do dnia 11. lutego 906 wynosił 150 K. rozchód zaś 95 K.

„A to nie wszystko jeszcze, mówił poseł, bo najgłówniejszy wydatek druk i papier nie są tu wliczone i dotąd nie są jeszcze zapłacone, a jeden nakład Związku kosztuje mię 90 K. w drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.

Odchodziła mię ochota do dalszego w tym względzie badania, ale chcąc całej nagiej prawdy się dowiedzieć, pytałem dalej:

Więc jak tak dalej pójdzie, to pan nie da rady, ?

„A naturalnie, że nie dam — była odpowiedź. Zeszłego roku zostałem dłużnym rzeczonej wyżej drukarni 1000 K. — i zaprzestałem wydawać Związek. Nigdy nie miałem i nie mam zamiaru robić interesu na Związku, chciałem poświęcić czas, moje siły i pracę moją na to za darmo, żeby tylko prenumeratorzy zapłacili bodaj papier, drukarnię, marki i koszta administracyi. Ale i to nie szło. Więc musiałem ustać, bo mam obowiązki rodzinne i nie mogę się dalej rujnować. Chciano nawet nabyć odemnie Związek i to nawet pod korzystnymi warunkami, ofiarowano spłacić wszystkie długi, zostawić tę samą firmę, a tylko nadać inną polityczną barwę gazetce. Nie przystałem raz, że — szczerze mówiąc—przywiązałem się do Związku i nie chciałem, aby za życia mojego dostał się w obce ręce, a powtóre nie chciałem sprzeniewierzyć się sprawie, której służę i dopuścić do tego, aby Związek chłopski zaczął nagle wygłaszać te myśli i zasady, które ja zawsze energicznie zwalczałem.

Podjąłem więc z Nowym Rokiem pracę na nowo bo i pora wydała mi się stosowną i ważną w wypadki no i chciałem jeszcze raz spróbować sił jak to we wstępnym artykule Nr. I. wspomnianem zostało. Widzę, że się przeliczyłem. Zeszłego roku przynajmniej Wydział powiatowy zaprenumerował Związek do 150 gmin — co stanowi dość pokaźną sumkę bo 600 K. rocznie — teraz i to odpadło — bo panu Głębockiemu i Merklowi solą w oku Związek. I tak widzi pan, kończył poseł swoje uwagi — u nas trudno coś zrobić, lud ciągle śpi, jeźli jeszcze ktoś się bierze do czego to biedny, któremu wiatr wieje w oczy, ale bogacz, który mógłby poświęcić 4 kor. rocznie dobrej sprawie — nie chce o niczem wiedzieć“.

Nie mogłem ani słowa odrzec na to — prawda biła z każdego wyrazu — wstyd mię było doprawdy za innych. Przerzuciłem jeszcze odcinki przekazowe, ujrzałem tam nazwisko jednego hrabiego, paru księży, którzy stosunkowo może jeszcze najwięcej koron dotąd przysłali — jednego czy dwóch obszarników — urzędników — zaś resztę chłopów — następnie pożegnałem się z posłem i o wiele smutniejszym odszedłem, aniżeli przyszedłem.

Po przybyciu do domu postanowiłem podzielić się z Szanownymi Czytelnikami tem com słyszał i widział oraz tem co czuję i postanowiłem poprosić redaktora pana Potoczka, aby list ten umieścił w swoim Związku, bo jakże inaczej do Was dojdzie. Niech Szanowny poseł nie ma do mnie żalu, że jego myśli zapatrywania oraz stan jego kasy redaktorskiej zdradzam ale sądzę, że nie ma się z czem ukrywać? A do Was Szanowni Czytelnicy jeszcze słów parę.

Jakto — więc dopuścimy do tego, aby jedyny nasz organ upadł z powodów materyalnych? Więc nie zawstydzi nas szyderczy śmiech naszych wrogów, że chłopi jednej gazetki swojej kosztującej 4 korony rocznie utrzymać nie potrafią, czy też że nie chcą?

Nie wstyd nam, że robotnicy, których byt nie lepszy nic od naszego mają swój codzienny „Naprzód“ ludowcy „Przyjaciela ludu“ kilka tysięcy szlachty kilka czy kilkanaście gazet a parę milionów chłopów nie stać na Związek?

Czyśmy tak zacofani i ślepi, że nie czujemy potrzeby takiej łączącej nas nici jaką jest odpowiadający zapatrywaniu każdego stronnictwa jego organ publiczny?

Teraz gdy wszystkie pulsa w tej ogromnej maszynie państwowej biją najszybszem tętnem, w chwili gdy na gruzach dawnego porządku społecznego zanosi się na budowę nowego, w takiej powtarzam chwili, kiedy najsłabsi liczebnie, największy udział w tej budowie wytargować pragną — my chłopi, których statystyka na miliony liczy zachowujemy się jak karły, jak heloci (niewolnicy). Więc nas nic nie obchodzi, co się około nas dzieje? Obudzimy się — jak zwykle — za późno.

A więc nie śpijmy i skupiajmy się. Niech każdy wypowiada to co czuje śmiało i głośno, żeby wszyscy słyszeli, bo nieraz w brzydkiej muszli znajdują się perły. Niech każdy zachęca drugich — oświeca i uczy.

A dzieje się to za pomocą publicznych dzienników. Juści nikt nie potrafi mówić w Sączu tak głośno aby go w Podhalu słyszeli, ale za to Związek chłopski zajdzie wszędzie i trafi wszędzie. Związek chłopski powinien być wymianą myśli wszystkich chłopów polskich a odpowie temu swojemu celowi dopiero wtenczas zupełnie — gdy już najszersze warstwy ludu go czytać i do niego pisać zaczną.

Więc naprzód — niech wszyscy widzą co chłopi potrafią. *M. O.*

Dopisek Redakcyi. Chociaż to nie jest w zwyczaju aby Redakcya swój stan kasowy do publicznej wiadomości podawała—ale kiedy sobie Szan. p. autor artykułu tego życzy, aby jego rozmowa z redaktorem doszła do wiadomości czytelników, dlatego umieszczamy ją w całości. Redaktorowi na pochwałkach nie zależy mówił i pisze to, co jest prawdą i jak jest, i choć

po biedzie pójdzie dalej — a ten nieboszczyk (bo tak ludowcy ogłosili Związek chłopski) będzie dusił ludowców dalej — są wypadki, że słabi długą żyją, a czerwonych rozjuszonych szlak trafia.

Odpowiedź p. Rytrowskiemu.

Jakiś fagas napisał do „Przyjaciela ludu“ w numerze 2. dnia 14. stycznia b. r. pod nazwiskiem „Rytrowski“ Ten fagas „Rytrowski“ pisze takie brednie przeciw St. Potoczkowi, o czem sam najmniejszego pojęcia nie ma— zarzuca St. Potoczkowi, że przyłączył się do „bagna Centrowego stańczykowskiego“. — Ja ci powiem, że tym bagnem stańczykowskim ty sam jesteś, bo ty najwięcej liżesz łapy stańczykom a i bierzesz od nich w łapę, z ciebie jest polityk i masz przekonanie takie, że raz palisz świecę Bogu a drugi raz dyabłu! tak jak „Judasz“— gdy Pana i mistrza swego sprzedał a potem przyszedł do niego i całował go — tak samo robisz i ty, łasisz się szlachcie i księżom, a poza ich plecami knujesz przeciw nim ze socyalistami, liberałami i ludowcami. My cię dobrze znamy coś ty za jeden pseudo Rytrowski.

Pisze dalej Rytrowski: „*Wiedzą Potoczkowie że posłami już nie będą, więc szukają takich ludzi, którzyby im pomogli choć w powiecie utrzymać dygnitarstwo*“ — Słuchaj fagasie Rytrowski — St. Potoczek nie rości sobie prawa do dziedzicznego poselstwa, bo jego poselstwo zależy od ludzi dobrej woli a nie od takich, do jakich ty należysz — i bądź pewny, że na miejsce Potoczka ty posłem nie będziesz — bo lud cię dobrze zna, że jesteś fagas przewrotny i największy szkodnik dla ludu wiejskiego, bo z jednej strony przedstawiasz się aniołem a z drugiej strony, cały dyabeł z ciebie — a przecież musisz wiedzieć, że nasz lud, takich dwulicowych dyabłów nienawidzi, więc na pewne posłem cię nie wybierze.

W końcu pisze jeszcze tak: „*Pojęliśmy już należycie tę politykę Potoczków i taka jest opinia publiczna że nie będzie lepiej w powiecie naszym, dopóki Potoczków z korzeniami nie wyrzucimy poza wieś*“.

To jest system pogróżek przez ludowców i socyalistów, nie tylko dla Potoczków, ale dla każdego człowieka, który im się nie podda. I można powiedzieć odwrotnie, że nie będzie dobrze w powiatach, dopóki lud nie wyrzuci za wieś lizoniów, socyalistów i ludowców!

A czy to Rytrowski i inni ludzi nie wiedzą, że w powiecie żadne Potoczki nie zajmują się polityką, tylko jeden St. Potoczek? — na co pisać brednie i obwiniać wszystkich Potoczków? — ja wiem, że Rytrowskiemu stoi na zawadzie St. Potoczek.

Ale mamy już przykład, bez wpływu St. Potoczka w Radzie powiatowej. St. Potoczek należy do Rady i Wydziału pow. już lat 17. — przez cały ten czas był dodatek powiatowy 16%, tym dodatkiem pokrywał powiat wszystkie potrzeby, pobudowano i zrekonstruowano bardzo wiele dróg po gminach (wystarczyło i na prenumeratę Związku chłopskiego dla gmin), no i na różne subwencye i zapomogi dla uboższej ludności, ale St, Potoczek myślał także o dochodzie dla powiatu. Wziął się do żydków mytników, bo za bezcen dzierżyli z wolnej ręki myta drogowe — tam gdzie żyd dawniej płacił 2000 K. dziś płaci 6000 K. Spłatę prestacyi drogowych kto chciał i jak chciał tak pobierał, teraz wszystko wpływa do kasy powiatu i t. d.

Teraz St. Potoczek już od trzech miesięcy nie bierze udziału w posiedzeniach Wydziału, ani w pełnej Radzie pow. z powodu słabości. A zastępcą jego jest Tomasz Ciągło —zaś nieboszczyka p. Miczyńskiego, jest zastępcą Józef Chrzanowski. Ci dwaj znani niby chłopi i przy każdych wyborach kandydaci na posłów, zasiadają w Wydziale pow. i ci uchwalili projekt budżetu 23% dodatków do podatków i ci uchwalili przyjąć nadkomisarza Ossolińskiego na agenta biura pośrednictwa pracy i ci dwaj dlatego agenta wyznaczyli aż 3000 K. Ale na tem nie koniec, co na Wydziale uchwalili, bo taki budżet musi pełna Rada zatwierdzić. Tomasz Ciągło, aby dotrzymał przyrzeczone słowo p. agentowi przyszłego biura i p. Barbackiemu, rozpisał listy do wszystkich chłopów należących do Rady pow., aby wszyscy przybyli. Chłopi na prośbę Ciągła nie przybyli, bo widzieli w preliminarzu budżetu straszną przesadę, a do tego wiedzieli, że będą w mniejszości i nie ochronią ludności od tego ciężaru. Przybyli tylko na posiedzenie pełnej Rady do uchwalenia budżetu.

Tomasz Ciągło, Józef Chrzanowski, Józef Wójcik, Jan Bednarek i ks. Niemiec, wszyscy wybrani z gmin wiejskich ze starej Rady i ci chłopi podnieśli dodatek do podatków 23%, i ci chłopi uchwalili dla p. nadkomisarza Ossolińskiego, który przez kilka lat wójtów maltretował kwotę 3000 K. i ci sami chłopi uchwalili na drogi drugiej klasy w 166 gminach 3000 K., to jest tyle co i agentowi biura pracy. A wiecie chłopi, jak ludzie mówią o tych bohaterach budżetu? — i to głośno — że p. J. Chrzanowski przywiózł na starym wozie ze Zbyszyc dwie fury buraków Tomasz Ciągło ma obiecane poparcie na posła i ma dostać prasy do wygniatania dachówki, naturalnie, że temi prasami wygniecie i kieszenie chłopskie, a Józef Wójcik ścisnął łapę i pocałował Marszałka. **O to chłopi!**

Ludność powiatu już od kilku lat poznała niewierność tych chłopów i dlatego przy ostatnich wyborach nie wybrała ich do Rady pow. na członków. A wiecie, czem jest Tomek Ciągło? — Jest tajnym delegatem czyli agentem stronnictwa ludowców na powiat N. Sądecki. Z tego każden może się przekonać, co znaczą ludowcy, że każden ludowiec dla osobistej korzyści, szlachcica w zadek by pocałował, gdyby nie portki. Takie postępowanie przecież nikt inaczej nazwać nie może, jak tylko podłością chłopską! — to też nic dziwnego, że takim chłopom St. Potoczek jest zawadą i przeszkodą w ich macherce i dlatego

wypisują w „Przyjacielu ludu“ na niego różne fałsze i oszczerstwa. I tacy ludowcy pod pseudo *Rytrowski* piszą że „nie będzie dobrze w powiecie dopóki Potoczków za wieś nie wyrzucą“.

Wiesz ty Rytrowski --- że ród kmiecy Potoczków jak pamiętniki podają istnieje na wsi w Rdziorstowie już 200 lat, a St. Potoczek jest na ojczyźnie po pra pradziadach i nikt go za wieś wyrzucić nie może tylko chyba śmierć, ale na tej samej roli pozostaną znów jego synowie — a więc ludowcy nie wyrzucą Potoczków za wieś, ani takiej ustawy wspólnego używania nie uchwalą do której od dawna wzdychają. Ród Potoczków jest z krwi i kości pochodzenia chłopskiego, nie był nigdy dwulicowym, ale był przez całe wieki szanowany i poważany przez wszystkie stany i dobroczynny dla uboższej ludności.

I dziś Potoczki cieszą się zaufaniem, uprzejmością, wdzięcznością i przywiązaniem tego ludu pochodzenia chłopskiego. Nienawidzą tylko Potoczków: przewrotnicy, wyzyskiwacze i krzywdziciele stanu chłopskiego. St. Potoczek był, jest i będzie przeciw przewrotowi socyalistów, ludowców i żydów, aby nie dopuścić tej uczciwej ludności wiejskiej w sidła przewrotu i wyzysku, bo Potoczek uważa ten lud wiejski, jako swoją rodzinę — i nikt od tego oderwać go nie potrafi.

Tyle w odpowiedzi Rytrowskiemu od Przyjaciela ludu.

A wam Szanowni Bracia chłopi i gospodarze, zwracam uwagę, abyście mieli baczne oko na tych Trutniów cudzego grosza i mienia, nie wierzcie im, bo to są faryzeusze i zdrajcy chłopskiej sprawy i jedności, to jest system polityki ludowców, to są przekupnie i łapownicy, którzy beszkalują i zczeszczą w swoich piśmidłach niewinnych ludzi. Bo zapewne, że w tych ludziach od Przyjaciela ludu nie jest natura i krew z pochodzenia chłopskiego, ale natura i krew szachrajska, żydowska. A więc **baczność!** — bo my bez nich damy sobie radę, niesłuchajcie ich cacanek i obiecanek, bo ci dobrze wasze kieszenie wygnietą i na bezdroża was zaprowadzą, tak jak zrobili z chłopami rosyjskiemi. Trzymajcie się Związku chłopskiego i Potoczka a z pewnością na tem dobrze wyjdziemy!

O przymusowości

W numerze pierwszem w Związku chłopskiego b. r. umieszczono artykuł „**o przymusowości**“ z podpisem jakiegoś W. Symczyka, widocznem jest, że autor tego artykułu bardzo wolnomyślny; bo zagalopował się w proponowanej wolności tak daleko, że aż kilka ustępów tego artykułu c. k prokuratorya skonfiskowała. Ja także niepodzielam tej wolności proponowanej przez W. Symczyka bo w bardzo nie wielu sprawach przymus jest potrzebny, a nawet pożyteczny: Dla państwa, kraju, powiatu, gminy i ludności, gdyby nie było przymusu, byłby ogólny nieład w całem społeczeństwie, t. j. w państwie, kraju, w powiecie, w gminie a nawet w pojedynczych gospodarstwach i rodzinach.

Gdyby nie było przymusu płacenia podatków, toby nikt nie płacił, a przez to nie mogłoby się utrzymać państwo, rząd i porządek w kraju, i taki kraj stałby się pustynią dziką. Dalej, gdyby nie było przymusu służenia przy wojsku i nie było wojska, to nasze życie i mienie byłoby zagrożone przez morderstwa i rabunki, tak jak to bywało za czasów: Szwedów i Tatarów, a jak obecnie jest w rosyi przez socyalistów i ludowców, a podobno i u nas Stapiński z Bojką i Daszyński, stroją się do rzezi i ci nienawidzą wojskowości, bo jest dla nich przeszkodą. Przymus sadzenia drzewek około dróg jest także potrzebny, bo bez przymusu nikt nie zasadzi, a przecież to jest pożytek dla samej ludności. Przymus asekuracyi jest także konieczny, gdyż obecnie zaledwie jedna czwarta część się asekuruje, a reszta nie, i w razie ognia pozostaje w nędzy. Przymusowej asekuracyi przecież sam lud żąda.

Przymusowe drenowanie gruntów, także byłoby pożądanem, bo nie jeden gospodarz zdrenowałby sobie grunt a nie może, bo drugi sąsiad nie pozwoli przeprowadzić zbiornika przez swój grunt i tu znów potrzebny przymus. Przymus straży pożarnych także byłby pożądanym, bo nie raz przy pożarze naschodzi się kupa ludzi wszyscy się gapią a nikt niechce gasić pożaru. Budowa domów z cegły i pokrywanie dachówką jest także pożądanem, bo teraz brak drzewa i budynek drzewny nie mniej kosztuje jak i murowany. Używanie nawozów sztucznych, samo światlejszych rolników zmusza do uprawy roli, gdyż te nawozy przynoszą pożytek w gospodarstwach.

Gdyby nie było przymusu posyłania dzieci do szkoły, to zapewne. ani jedna czwarta część ludności nie posyłałaby dzieci do szkół, i dzieci nasze wychowałyby się jak zwierzątka, potrzebnem by był, także przymus czytania gazet i książek, bo przez to podniosłaby się oświata w pośród ludu. Przymus jest konieczny i potrzebny dla każdego stanu — n. p. gdyby ojciec nie zmuszał dzieci do modlitwy, nauki lub pracy, wyrosłyby z nich dzieci dziczki—gdyby wójt nie zmuszał ludzi do utrzymania porządku w gminie byłby nieład, a szkodliwy dla samej ludności, gdyby powiat nie zmuszał wójtów do prowadzenia porządnej administracyi, zapewne że majątek i dobro gminy znikłyby, (nie wszędzie). Gdyby rząd nie zmuszał swych urzędników ustawowymi paragrafami, zapewne, że każden urzędnik i sędzia robiłby i sądził podług swego upodobania.

Z tego jest widocznem że przymus jest potrzebny od dołu aż do góry. Przymus musi być podległym władzy rządowej i sądowej, bo bez takiego przymusu niebyłoby porządku i ładu, w pośród narodów ucywilizowanych. Zaś taka wolność, jakiej sobie W. Symczyk życzy, może być w pośród dzikich ludów, i takiej wolności domagają się socyaliści i ludowcy, ale my chłopy takiej wolności nie

żądamy. Niech będzie przymus, ale równy i sprawiedliwy dla wszystkich.

P. Słaby.

Przypisek Redakcyi. Powyż wymieniony artykuł przez autora, był umieszczony w Związku chłopskim w numerze 15. z dnia pierwszego sierpnia 1905 i został skonfiskowany przez c. k. prokuratoryę. I w niewiadomy sposób przez jakąś pomyłkę, dostał się po ráz drugi do druku do numeru pierwszego z dnia 21 stycznia 1906. za który to artykuł c. k. prokuratorya na podstawie §. 24. ustawy prasowej wniosła do sądu oskarżenie redaktora za rozmyślne umieszczenie po raz drugi zakazanego artykułu przez c. k. prokuratoryę.

Otóż , oświadczamy c. k. prokuratoryi i wszystkim czytelnikom naszego pisma, że artykuł ten, *nie był rozmyślnie umieszczonym,* bo i nie jest budującym dla czytelników — *ale stało się to przez pomyłkę* i zaronieni w pośród innych artykułów i to podczas największej słebości redaktora. To jest pierwszy wypadek od początku wydawania pisma i więcej się nie powtórzy, gdyż taki wypadek i redakcyi sprawił nieprzyjemność, nie tylko wobec c. k. prokuratoryi, ale i wobec czytelników pisma.

Redakcya

Przestroga dla wychodźców

Ruch wychodźczy do Niemiec, Danii i t. d. już się zaczyna a chwila ta daje nam sposobność do podania kilku praktycznych rad i wskazówek ze względu na dobro wychodźców.

Kto postanowił wyruszyć poza granice kraju dla zarobku, niech dobrze się namyśli, w jaki sposób ma to uczynić. Wiadomo dobrze, ile naszych robotników powróciło o głodzie i chłodzie, nieraz pieszo, do kraju, a przyczyna tego tkwi w lekkomyślności lub nieznajomości stosunków.

1. Przestrzegamy, aby nikt nie wybierał się za granicę na ślepo, to znaczy nie mając z góry już w domu zapewnionego miejsca pracy, czyli jak mówią kontraktu. Kto na ślepo jedzie do Nowego Bierunia, Mysłowic, Wrocławia, Dziedzic lub innej miejscowości, naraża się naprzód na to, że zupełnie pracy nie znajdzie i wróci do domu straciwszy czas nadaremno i pieniądze. Część znajdzie pracę, ale musi się zgodzić na wszelkie warunki, jakie im pruski agent dać zechce, agenci ci wiedzą dobrze, że kto raz jest już po tamtej stronie granicy, ten zwykle nie ma środków na powrót do domu i jest w położeniu przymusowem i dlatego najgorsze kontrakty i do najgorszych dworów dostają się ci, którzy na oślep za granicę jadą. Ci też najczęściej padają ofiarą wyzysku. W żadnym razie nie należy się godzić do roboty bez pisemnego kontraktu podpisanego przez pracodawcę.

2. Przestrzegamy, aby o ile możności robotnicy unikali galicyjskich agentów, a przynajmniej, aby byli bardzo ostrożni, nim umowę z agentem zawrą. Agent handuje ludźmi jak każdym innym towarem, chodzi mu tylko o to, aby jak najwięcej ludzi za granicę wyprowadzić, bo za każdego człowieka dostaje dobre wynagrodzenie (najmniej 3—10 marek) a i robotnikowi każe się dobrze opłacić i jeszcze go oszuka na czem się da, naprzykład na kosztach podróży, na zadatku i t. d.

Kto koniecznie chce przy pomocy agenta pracę znaleść, niech pamięta o następujących radach:

a) Nie wyruszaj z domu bez pisemnego kontraktu podpisanego przez pracodawcę,

b) bacz, aby kontrakt był podpisany przez pracodawcę t- j. przez tego, u kogo masz pracować,

c) nie przyjmuj kontraktu, który napisany jest tylko po niemiecku. Kontrakt powinien być także w języku zrozumiałym dla robotnika to jest polskim, przyczem uważaj, aby w części polskiej wszystkie rubryki były wypełnione i nie było żadnych dopisków niemieckich, które nie są zarazem przetłumaczone na język polski. W razie sporu bowiem z pracodawcą n.p. przed sądem, ważnem i rozstrzygającem jest tylko to, co spisano w języku niemieckim,

d) nie przyjmuj kontraktu, który zawiera z robotnikiem nie pracodawca, lecz tak zwany nadzorca czyli włódarz (z niemiecka nazywają go też „Aufseher“). Takie kontrakty zawierane bywają najczęściej w Danii i Szwecyi a wówczas za krzywdy robotnika pracodawca nie odpowiada, tylko nadzorca, a na nim sprawiedliwości nie znajdziesz, bo goły rozboju się nie boi,

e) nie płać agentowi nic za pośrednictwo, bo agent wprawdzie stara się wyciągnąć od robotnika ile się da, ale jak się nieda, to także robotnika weźmie, gdyż już pracodawca zawsze dobrze agenta opłaci, więcej niż się napracuje,

f) żądaj zawsze od agenta zadatku czyli z a l i c z k i, to najpewniejszy środek, aby dotrzymał tego, co obiecuje,

g) nie oddawaj agentowi książki robotniczej, oddasz ją dopiero swemu pracodawcy na granicy, inaczej agent tutejszy sprzeda cię pruskiemu naganiaczowi, któremu znowu musisz się opłacić,

h) nie daj się oszukać na kosztach biletu kolejowego do granicy. Jeżeli jedzie razem przynajmniej 10 robotników, płacą wtedy tylko p o ł o w ę biletu zwyczajnego. a jego cenę powie każda kasa kolejowa,

i) kogo agent oszuka, to jest niedotrzyma tego, co obiecał, ten niech agenta skarży do Starostwa albo też do Sądu, a wtedy agent zwróci straty i koszta i jeszcze nadto zostanie ukarany. Kto nie wie, jak się do skarg brać, niech napisze list pod adresem: *Krajowe biuro*

pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. Biuro to udziela bezpłatnie porady prawnej we wszelkich sprawach krzywd robotniczych.

Przy zachowaniu powyższych ostrożności można uniknąć wywiedzenia w pole i pokrzywdzenia przez agentów. W każdym razie lepiej ich unikać, gdyż ci naganiacze mają niezliczone środki i kruczki w korzystaniu z nieświadomości robotnika.

Doradzać możemy tylko dwa sposoby poszukiwania pracy za granicą kraju.

Pierwszy sposób polega na tem, że robotnicy wracają do tego samego pracodawcy, u którego pracowali już w poprzednim roku jeżeli, oczywiście u tego pracodawcy było im dobrze i warunki umowy zostały przezeń uczciwie dotrzymane.

Drugi sposób — to zwrócenie się do powiatowego Biura pośrednictwa pracy.

W roku zeszłym założono przy wielu Wydziałach powiatowych publiczne Biura pracy utrzymane z funduszów powiatowych. Biura te mają na celu uchronienie robotników szukających pracy w kraju lub zagranicą od wyzysku ze strony agentów i naganiaczy. Biura pracy nie pobierają od robotników żadnych zgoła opłat i ujmują się za robtnikiem, jeżeliby pracodawca dopuszczał się pokrzywdzenia robotników, a taki pracodawca nie otrzyma już więcej nigdy robotników przez Biuro.

Powiatowe Biura pracy są obecnie w następujących miejscowościach:

1. Bochnia, 2. Brody, 3. Buczacz, 4. Chrzanów, 5. Kolbuszowa, 6. Kołomyja, 7. Limanowa, 8. Łańcut, 9. Mościska, 10. Myślenice, 11. Nisko, 12. Oświęcim, 13. Rzeszów, 14. Sanok, 15. Tarnobrzeg, ponadto 16. Miejskie Biuro pracy we Lwowie ul. Arsenalska 6.

O korzystaniu z powiatowych Biur podajemy następujące wskazówki:

1. Kto szuka zarobku w kraju lub zagranicą niech zwróci się do Biura pracy *w swoim powiecie.* Jeżeli w tym powiecie nie ma Biura, można się zwrócić do sąsiedniego lub najbliżej położonego powiatu, w którym Biuro się znajduje, albo jeżeli szuka pracy tylko za granicą zgłosić się też może do Powiatowego Biura pracy **w Oświęcimiu.**

2. Nie należy się zgłaszać naraz w kilku Biurach bo to wywołuje zamięszanie i nieporozumienia.

3. Zgłaszać się można ustnie lub pisemnie, wprost lub przez urząd gminy, który w myśl ustawy obowiązany jest zgłaszających się zapisać i pismo to odesłać do Biura pracy.

4. Kto zgłasza się pisemnie, niech poda wyraźnie swoje nazwisko i imię, adres, wiek i rodzaj pracy, jakiej poszukuje i od kiedy. Pisać krótko i bez wszelkich tytułów. Adresować należy: *Do powiatowego Biura pracy w . . . . .* (miejscowość). Można napisać i na karcie pocztowej.

5. Jeżeli z jednej gminy wybiera się większa ilość ludzi razem, najlepiej niech zrobią wspólne zgłoszenia i podadzą adres jednego z pośród siebie, z którym Biuro będzie się porozumiewać. Oczywiście można i pojedynczo się zgłaszać.

6) Kto zgłasza się w Biurze powinien być cierpliwym, jeżeli zaraz pracy nie otrzymuje. O pracę nie zawsze łatwo łatwo, a kto później się zgłosi, musi czekać aż ci, co wcześniej się zgłosili otrzymają pracę.

7. Kto zgłosi się w Biurze, a tymczasem rozmyślił się albo znalazł pracę w inny sposób, niech o tem zaraz Biuro zawiadomi, bo tego wymaga porządek.

8. Wszyscy jadący na Oświęcim niech pamiętają, że obok Biura powiatowego znajduje się tam katolicka gospoda, (założona przez Związek katolicko-społeczny), gdzie można taniej niż gdzieindziej otrzymać nocleg i strawę. Tablica wskazuje drogę.

Robotnikom pracującym poza granicami kraju na wypadek, gdy dzieje im się krzywda ze strony pracodawcy dajemy następujące rady:

a) nie należy — o ile możności — *zrywać kontraktu*, gdyż tacy robotnicy tracą koszta podróży z powrotem, tracą kaucyę i żadnym sposobem nie można im już potem przyjść z pomocą.

b) Nie porzucając pracy należy zwrócić się z zażaleniem do tego Biura pracy, które pośredniczyło.

Kto nie przez powiatowe Biuro pracy pojechał, tylko w inny sposób (sam, przez agenta i t. p.) niech napisze do *Krajowego Biura pracy we Lwowie* (Wydział krajowy) które użyje wszelkich możliwych środków, aby robotnikom przyjść z pomocą. Aby pomoc była możliwą i skuteczną, należy podać: nazwisko swoje i pracodawcy, dokładny adres miejsca pracy, za czyjem pośrednictwem otrzymali robotnicy pracę. Krzywdy, o które wnosi się zażalenie należy zgodnie z prawdą, lecz krótko i zwięźle przedstawić, a wreszcie należy nadesłać kontrakt, na który zawarto umowę z pracodawcą. Kontrakt zostanie po przeglądnięciu zwróconym, a bez niego nie mogłoby Krajowe Biuro pracy zbadać dokładnie sprawy.

Wszystkich ludzi dobrej woli, stykających się z ludem wiejskim prosimy o rozszerzenie powyższych uwag i wskazówek i o odpowiednie pouczenie wychodźców.

Wiadomości ze świata i kraju.

Wiedeń. Z porządku dziennego Izba przystąpiła na wczorajszem posiedzeniu do dyskusyi nad ulgami w związku z ustawą o włościach rentowych, uchwaloną przez Sejm galicyjski. Referent p. Dawid Abrahamowicz przedkłada w imieniu komisyi podatkowej następujące wnioski 1) Ustawodawcze zabezpieczenie wydawanych listów rento-

wych. 2) Przyznanie tym listom bezpieczeństwa pupilarnego, 3. Uwolnienie od stempli i należytości wszystkich podań, skryptów dłużnych itp. dokumentów, potrzebnych przy przeprowadzaniu ustawy o włościach rentowych. 4. Przyznanie egzekucyi politycznej w sprawie ściągania zaległości rentowych i odsetek. Referent wywodzi, że są to ulgi, jakie dotychczas zawsze przyznawano instytucyom, mającym na celu popieranie gospodarstwa. Żądanie Sejmu galicyjskiego, ażeby państwo objęło gwarancyę za listy rentowe, komisya podatkowa porucza. Mowca prosi więc o przyjęcie powyższych wniosków.

Następnie zabrał głos Górski. Wskazuje on na to, że ustawa o galicyjskich włościach rentowych jest wynikiem długoletniej czynności galicyjskiego Sejmu i ożywionej wymiany aktów między galicyjskiem Wydziałem a centralnemi władzami. Z wyjątkiem niebardzo postępowej próby w Tyrolu, jest to jedyna próba przeprowadzenia reformy agrarnej w poszczególnym kraju koronnym. Ustawa nie wynikła z rozumowania politycznego, lecz z czysto gospodarskiego. Inicyatywa do utworzenia włości rentowych wyszła z kół ludności wieśniaczej tak ruskiej jak polskiej.

P. Górski prosi w końcu o przyjęcie ustawy. P. Romańczuk przyznaje, że ustawa jest dla wszystkich mieszkańców Galicyi korzystną, dlatego Rusini głosować będą za przedłożeniem.

Po przemówieniu referenta mniejszości, a następnie sprawozdawcy większości Abrahamowicza przyjęto ustawę w II. i III. czytaniu.

Węgry. Zerwanie układów między opozycyą węgierską a Koroną. Hr. Andrassy, który podjął się był pośrednictwa po przesłuchaniu u cesarza roztelegrafował na wszystkie strony: Wszystko rozbite. Rokowania zerwane. Cesarz odrzucił bowiem wszystkie przedłożone mu warunki przez stronnictwo niezawisłości a mianowicie, że Koalicya obejmie rządy, że żądaniom wyrażonym poprzednio w adresie do Tronu stanie się jak najprędzej zadość, że ma być założonym niezawisły Bank węgierski i t. d.

Wiadomość ta wywołała tak wielkie wrażenie, że na giełdzie spadły Kredyty o 10 koron.

Teraz bowiem gdy stronnictwo niezawisłości nie ustąpi a jest obawa, że za nim stanie cały naród, nie pozostaje nic innego jak walka. Kości zostały rzucone.

W ogóle położenie jest bardzo ciężkie, ciężarne w wielkiej doniosłości wypadki jakie nastąpić mogą.

Petersburg. Car przyjął deputacyę chłopów z gubernii kurskiej a w przemowie do deputacyi zaznaczył, że duma będzie zwołaną i naradzać się będzie nad potrzebami stanu chłopskiego. Chłopi mogą być przekonani, że ich sprawa będzie pomyślnie załatwiona i car sam udzieli im swej pomocy; prawo własności — podniósł car, musi jednak pozostać nienaruszone.

W Moskwie ruch handlowy zaczyna się budzić skutkiem licznych zamówień, nadeszłych ze środkowej Azyi, która nie doznała wstrząśnień rewolucyjnych. W Odesie rozchodzi się pogłoska, że w sobotę nastąpi zniesienie stanu wojennego. W prowincyach nadbałtyckich wojsko w bezprzykładnie dziki i krwiożerczy sposób przywraca porządek. Wyroki sądów wojennych skazują rewolucyonistów całemi dziesiątkami na rozstrzelanie. W wielu miejscowościach przywrócono już wskutek tego spokój „cmentarny" W Rydze znowu rzucono bombę. Łotysze napadli powracającego z Tukum hr. Lambsdorfa i zastrzelili go, przyczem kilku urzędników śmierć poniosło. W Homlu wybuchło powstanie lecz już po paru godzinach rewolucyoniści musieli się poddać wojsku. Miasto się pali. Obywatele wszyscy są zniszczeni. Od nich chłop się ratunku spodziewać nie może, bo nie ma co brać porostu. Nie pozostaje więc nic, jak rzucić się na miasta, jeżeli rząd nie postara się o zboże i żywność dla chłopów. Najbliższa przyszłość Rosyi w nader ponurych zarysowuje się barwach. Kto zaręczy, że cały ten ciemny i nieokrzesany lud, trapiony wiecznym głodem, nie podniesie strasznego bezprzykładnego w dziejach świata buntu, który kraj cały zamieni w pustynię i perzynę? Cóż znaczy rewolucya, w wojsku, strejki powszechne? To są drobnostki wobec tego co przyjść może i na co się zanosi.

W Warszawie rozstrzelano ponownie 5 rewolucyonistów. Wyrok śmierci wydał sąd wojenny. Zasądzeni byli **żydami.** Z Odesy nadchodzi wiadomość, że ludność w Mingrelii, Gurii, i Grusy schwyciła za broń. Rząd wysłał tam wojska.

Skutki powszechnych równych wyborów w Francyi. Skutkiem rozdziału kościoła od państwa nakazano spis ruchomości i nieruchomości kościelnych. Wykonawcy massońskiego rządu posuwają się aż do otwierania tabernakulum. Ludność oburzona na te bezprawia, w bardzo wielu miejscowościach tłumnie zebrana w kościołach, nie chciała dopuścić do tego rodzaju zbeszczeszczeń miejsca świętego.

W miejscowościach St. Clonq pod Paryżem przyszło do demonstracyi, w której wzięło udział około 2000 osób. Tłum wybił szyby w pałacu biskupim i w katedrze, następnie powynosił z kościoła ławki i chciał je oblać naftą i podpalić, ale żandarmerya temu przeszkodziła. Potem tłum zdjął z przed domu Związku katolickiego posąg Matki Boskiej i wrzucił go do rzeki.

Na Radzie gabinetowej omawiano zajścia, jakie się wydarzają z powodu inwentarzowania kościołów i uchwalono prowadzić dalej bez przerwy dalsze inwentarzowanie kościołów w Paryżu jakoteż na prowincyji.

Rozmaitości.

Uwaga. Zwracamy się do gmin powiatu Nowosądeckiego z oświadczeniem, aby te gminy które chcą czytać pismo Związek chłopski, zechciały nadsełać prenume

ratę, gdyż Wydział Rady powiatowej nie zaprenumerował na ten rok Związku chłopskiego dla gmin, bo P. Barbacki i jego sojusznicy na to nie pozwolili, i myślą że Związek chłopski przez to utracą, aby im nie wypowiadał prawdy. Taka prenumerata nie zrobi uszczerbku żadnej gminie, a ludność w gminach dowie się o polityce i gospodarce powiatowej, o której Związek będzie opisywał szczegółowo, no, naturalnie i o adwokaturze i syndykaturze Ka-y zaliczkowej p. Barbackiego. Będą to sprawy ciekawe dla chłopów i pouczające. Tylko chłopy, nie żałujcie 4 koron i wspomagajcie jak kto może Związek chłopski, bo się wam to odpłaci, nie raz darmo wyrzuconych pieniędzy dla wyzyskiwaczy.

Krwawy wiec. W Bilce Szlacheckiej pod Lwowem, odbył się dnia 27. stycznia wiec, który zakończył się morderstwem. Przeciwko bowiem zapatrywaniom posła Breitera wystąpił wójt tamtejszy Tomasz Kasperski. Jego przemowa tak podrażniła zwolenników posła, że rzucili się na niego, pobili go okrutnie a wreszcie cisnęli na niego łopatą. Prawie konającego odwieziono do domu, gdzie ksiądz udzielił mu ostatnich Sakramentów. Ofiara radykałów i agitatorów zmarła wkrótce.

Nawet na chłopów, którzy towarzyszyli księdzu, gdy niósł do chorego Najśw. Sakrament, rzucili się i pokaleczyli ich.

Żydzi w strachu. W pewnem mieście galicyjskim rozszerzyło się mniemanie między żydami, że za przykładem moskali zaczną Polacy mordować żydów nie tylko w Królestwie, ale i w Galicyi. Przelęknieni żydkowie przygotowują się już do obrony. Młode żydzięta odbywają z bronią ćwiczenia, ćwiczą się w strzelaniu a starsi synowie Izraela kiwają tylko głowami i powtarzają: hej, chłopcy, chłopcy, źle się bawicie — i bynajmniej nie myślą wybić im tych strachów z głowy.

Straszny wypadek w Krośnie. Cielenkiewicz, weterynarz starostwa w Krośnie, jadąc 2. bm. o godzinie 9 tej rano z domu do kościoła, wskutek spłoszenia się konia, uderzył tak nieszczęśliwie głową o kupę ciosowych kamieni na gościńcu rządowym złożonych, że zginął na miejscu. Cieszył się on ogólną sympatyą w mieście i okolicy. Ogólne oburzenie panuje na władze, które zarządziły złożenie kup kamienia ciosowego na gościńcu rządowym w najwęższym prawie punkcie tegoż, w miejscu, gdzie panuje wielki i nieprzerwany ruch komunikacyjny, konny i pieszy, jest to bowiem główne i jedyne połączenie miasta z koleją.

Panika w kościele 3. lutego w Wiedniu Odbywało się w kościele przy Altlerchenfelderstrasse kazanie dla dzieci, na które przyszło bardzo wiele dzieci. Podczas kazania pewna dziewczynka dostała napadu epileptycznego. Ktoś przerażony począł krzyczeć „gore“! W tłoku wiele osób obalono i stratowano. Zabity został 10 letni syn fryzyera Ludwika Schustera. 21 osób odniosło ciężkie rany, w tej liczbie 5 osób śmiertelne rany, a ponadto 13 osób jest lekko rannych. Ofiarą padły przeważnie dzieci od 10 do 14 lat.

Brzydka sprawa. 22. kwietnia 1897. czeladnik ślusarski Acciarito, wykonał zamach na króla Humberta który się jednak nie udał. W śledztwie oświadczył, że miał wspólników, a po przeprowadzeniu rozprawy skazany został na dożywotne więzienie. Policya podejrzywając, że Acciarito był członkiem tajnego stowarzyszenia i chcąc usunąć kilku sobie niewygodnych ludzi, w porozumieniu z zarządem więzień poczęła wmawiać w Acciarita, że zostanie ułaskawiony, jeżeli wyzna, iż został namówiony do zamachu przez czterech wspólników. Aby go uczynić przystępniejszym pokusom, sfałszowano list uwielbianej przez niego kobiety, która donosiła mu rzekomo, że została matką i wraz z dziecięciem znajduje się w ostatniej nędzy. Acciarito dał się tem uwieść i w podaniu do tronu wymienił owych czterech rzekomych wspólników, którzy jednak zostali przez sąd wojenny uwolnieni. Denuncylant zawiedzony w swoich nadziejach, odwołał przed władzą więzienną swe zeznania i przedstawił całą sprawę. Interesowanym udało się jednak protokół zniszczyć i cała sprawa dopiero obecnie, po latach pięciu od wznowienia procesu, wyszła na jaw skutkiem niedyskrecyi zarządcy więzień Angelliledo. W parlamencie postawiony będzie wniosek o wybranie specyalnej komisyi parlamentarnej dla zbadania tej sprawy.

Powiększenie obrony krajowej. „Zeit“ donosi, że piechota obrony krajowej w Austryi zostanie powiększoną o jeden pułk. Mianowicie pieszy pułk obrony kraj. nr. 22 z Zadaru jest jednym pułkiem, który posiada 4 bataliony, gdy inne pułki piesze obrony krajowej mają tylko po 3 bataliony. Otóż z tego pułku zostanie jeden batalion wydzielony, zaś dwa bataliony i sztab pułkowy będą nowo utworzone i w ten sposób powstanie nowy pułk obrony krajowej nr. 37. „Zeit“, donosząc o tem, twierdzi, że nowy pułk wzmocni garnizon Dalmacyi co jest pożądanem wobec wikłających się stosunków na Bałkanie, zwłaszcza wobec zbrojenia się Czarnogóry.

Robotnik ministrem. Trudne to do uwierzenia, a jednak prawdziwe. Stało się to w Anglii. Ministrem został robotnik metalowy, John Burns. Pierwszy to wypadek w Anglii, by robotnik zasiadał na krześle ministerskiem. Jako 10-cio letni chłopiec dostał się do fabryki świec, potem za agitacye z roboty wydalony, w roku 1886 podczas demonstracyi robotników niemających pracy aresztowany przez policyę. W roku 1889 stał na czele wielkiego strejku robotników okrętowych i wtedy zyskał sobie wielkie wzięcie. W r. 1885 wybrano go do rady państwa, a teraz jako 47-letni mąż stanu, który własną pracą zdobył sobie wiedzę i naukę, poszedł w zwykłym miękkim kapeluszu i krótkim surducie złożyć jako minister przysięgę królowi. Bynajmniej jednak nowy minister-robotnik angielski nie jest socyalistą, ani nim nigdy nie był, ale sprawiedliwym obrońcą praw ludu pracyjącego.

Z drukarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek